Rok XXII.

„Orędownik“
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Exemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 70.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświecone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Zwiastowanie NMP.
Jutro: Jana pust.

Poznań, piątek 25 marca 1892.

Słońca wschód 5,52 Zachód 6,21
Księżyca wsch. 5'15 Zach 1,49

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Z powodu uroczystego święta Zwiastowania NMP. następny numer „Orędownika“ wyjdzie dopiero w sobotę o zwykłym czasie.

Poznań, dnia 24 marca.

W sprawie stanu rzemieślniczego.

Od WKs. Brońkańskiego, proboszcza z Strzelewa, dochodzi nas następujące pismo z prośbą o zamieszczenie, celem, jak nam ks. prob. Brońkański pisze, sprostowania i wytłómaczenia się:

Zasmuciła mię wiadomość podana w nr. 64 „Oręd.“, że Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Poznaniu „nie jest zadowolnione“ z moich artykułów o Stowarzyszeniach katolickiéj czeladzi rzemieślniczéj i że „ma żal do mnie.“

Przecież ja nie pisałem o członkach Stowarzyszeń rzemieślniczych, ani przemysłowych, ale o tych tylko czeladnikach, którzy do żadnego Stowarzyszenia podobnego nie należą i nie o samych poznańskich, ale w ogóle o wszystkich licznych tysiącach rzemieślników, żyjących w naszych miastach i miasteczkach we wszelakiego rodzaju biedzie.

Proszę, ile dziesiątek z tych tysięców należy do Stowarzyszenia czeladzi, rzemieślników lub przemysłowców? Ile setek, albo tysięcy jest n. p. w Poznaniu czeladzi pracującéj po mniejszych i po większych warsztatach fabrycznych? Który procent z nich jest zapisany do Stowarzyszeń? Ilu ma ciągle czynnych członków Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Poznaniu i ilu z nich jest rzeczywiście czeladnikami?

Szczęśliwi są członkowie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu, że w życiu swem, jak twierdzą, nie zaznali nigdy podobnież pożałowania godnego położenia, w jakiem się najczęściéj tysiące ich towarzyszów w rzemiośle znajdować zwykły.

Czy te tysiące zwać wyjątkami, czy regułą? Nie jestże to wielka rzesza biednych jakoby paryasów społeczeństwa naszego?

Ogłaszając moją rozprawkę, zaręczam, nie miałem i nie mam żadnych „ukrytych planów“, anim chciał „poniżyć“ klasy moralną pracą się dorabiające znaczenia i stanowiska im się należącego, ale odezwałem się do ludzi dobréj woli, by czeladź rzemieślniczą zachęcali do łączenia się w Stowarzyszenia o szlachetnych celach, a do Zarządów istniejących już Towarzystw, by rady i pomocy potrzebującym nie skąpiły.

Nie „czarno“ opisałem stan rzeczy, ale po prawdzie. Zwyczaju u nas adorowania niezasłużonego nie lubię wprawdzie, ale pesymistą nie jestem; przeciwnie jestem przekonany, żeśmy żyć zaczęli w epoce szacunku dla każdéj pracy dobréj, — że my mamy i musimy się dorobić milionów staconych i że do téj pracy teraz w pierwszéj linii całą gromadą, zgodnie razem z innymi i z Bożem prawem powołany jest rzemieślnik i przemysłowiec.

Nawet lud nasz wiejski, cisnący się obecnie tak tłumnie do miast i fabryk, miejmy w Bogu nadzieję, nie będzie wszystek stracony, ale stanie w szeregach naszych, jeśli nie zaraz, to w pierwszéj lub w drugiéj generacyi, jako siła o twardych muszkułach i nerwach do wspólnéj pracy przemysłowéj. Miasta zresztą od dawna już pod tym względem wsiom mają wiele do zawdzięczenia. Mens sana in corpore sano.

„Stowarzyszenia kat. Czeladzi mają mieć smutne dzieje.“ Sądzę, że im nie można odmówić za sługi. Był czas, kiedy mówiono, że „teatrować“, pląsać miały za często, zbawiennych reguł wstrzemięźliwéj dzisiejszéj „Jutrzenki“ nie mając w pamięci, ale zarzut ten przesadzany bywał i stósowany także i do Towarzystw Przemysłowych i innych u nas. Czasem nie można mimo chęci najlepszéj ustrzedz się od przestąpienia „ustaw“, ale temu nie winno Stowarzyszenie, tylko krewkość tego i owego członka Towarzystwa.

„Niektóre rozwiązały się.“ Ludzie rodzą się, chorują, umierają. Państwa potężne nie są zawsze doskonałe i nie są wieczne. Gdzie jedno Towarzystwo upadło, tam trzebaby w jego miejsce choćby dwa inne nowe potrzebne założyć i wszędzie dla nich postarać się o nervus rerum, o kasę oszczędności. Mylne jest, mojem zdaniem, mniemanie, jakoby Towarzystwa pouczające, przedsiębiorcze i Spółki oszczędności organizowali bogatsi na to, aby z nich dla siebie zyski ciągnąć. Dawali i dawają u nas mienniejsi pieniądz, by z niego korzystali ci, co mają mało, lub nic. (??) Gdy Towarzystwo, lub Spółka zachoruje, lub zlikwidować się musi, zaonu nie pokrywają deficytów i defektów ci, co nie mają nic, ale ci, co mieli i mają coś. (Jak np. w śremskiéj Kasie oszczędności służące, kucharki, wdowy i owi rzemieślnicy popłacili swemi oszczędnościami defekta powstałe z pożyczek ludzi posiadających wsie. Przyp. Red.)

„Dorobek rzemieślnika“. To samo prawo o wolności procederowéj, które dla handlu jest bardzo wygodne, jest równocześnie dla rzemieślnika, gdy z niego nie korzysta, fatalne. Kapitał bowiem kupiecki pognębia rzemieślnika. Przemysł inteligentniejszy i, o ile wszedł na tory przedsiębiorstwa kupieckiego, podźwignął się. Kupiectwo nasze w ostatnich 25 latach podniosło się znacznie. Są w Księstwie kupcy co po 20 latach pracy powiększyli o 10 razy i więcéj kapitał swój nakładowy. Znam dziedzica dawniejszego, co na wsi, na tym najbiędniejszym dzisiaj warsztacie, wyżyć nie mógł, a gdy się zajął handlem drobiu, skórek i płatów, przekonał się, że ma z tego przyzwoite utrzymanie i szacunek wszędzie.

Znam szewców i kuśnierzy, co odważyli się do rzemiosła dołączyć kupiecki interes i doszli do niespodziewanego dobrobytu, ale ci mędrsi należą u nas do białych kruków. (Tak zupełnie nie jest, w Poznaniu, Kościanie, Ostrowie, Gnieźnie, Inowrocławiu jest tych kruków więcéj. Przyp. Red.) Natomiast przeważnie większa część rzemieślników głośno narzeka na swe upośledzenie, innym stanom gorzkie czyni zarzuty (?) i czeka wybawienia ze swéj doli złéj Bóg wie od kogo, zamiast od siebie samych. Rzemiosło samo, nie płynące z wodą prawa handlowego, nie uczyniło i nie mogło uczynić w skutek przewagi fabryk i konkurencyi kupieckiéj w ostatnich czasach wielkich postępów, niektóre jego rodzaje wyginęły nawet u nas prawie, jak gwoździarstwo, płóciennictwo itd.

Biedni i zupełnie na łasce żydów są ci rzemieślnicy, co do składów dostarczają — powiedzmy w Poznaniu — obówia, gdzie balowe kamaszki sprzedawają się po 6 do 7 marek, kiedy właściwie żaden szewc bez straty od 10 do 12 m. podobnych bócików sprzedać nie może, albo ci, co do handlów żelaza stare zamki na nowe przerabiają i do magazynów wiedeńskie meble fabryknją itp. — a i nie są bogaci tak zwani bogacze rzemieślnicy. Nawet to, co się pięknie świeci, nie jest u rzemieślnika zawsze złotem.

Przed około rokiem miałem sposobność przejrzenia bilansu majątkowego jednego z najznaczniejszych domów rzemieślniczych poznańskich. Przekonałem się po zliczeniu wartości kamienicy, fabryki, materyału zasobowego i należytości w księgach, a potem po porównaniu tych aktywów z długami hipotecznemi, rachunkami u liwerantów i wekslami w Spółkach i w Bankach, że dzielny on przemysłowiec mimo świetnych pozorów, posiadał skromny majątek i że 2000 m. więcéj wydatku niekoniecznego jużby było nadwerężeniem jego pozycyi.

Nie można powiedzieć, że rzemieślnik i czeladnik u nas wyjątkowo, a nie z reguły nie wyszukał jeszcze dotychczas podstawy i mocnego oparcia dla siebie materyalnego.

O. Jackowski T. J., sumienny znawca prawdy, tak pisze o naszych rzemieślnikach:

„Skarży się niejeden na panów, że panowie swojemu roboty nie życzą, że gdy potrzeba czy do głosowania, czy do powstania, to wiedzą, gdzie szukać i znaleść swego, a kiedy dać zarobek, to sprowadzają i przepłacają towar z zagranicy, albo obcego szukają rzemieślnika. Może, może trochę w tem prawdy, ale jakże też ma być inaczéj? Chociaż kto uda się o robotę do swego, to swój rzemieślnik dopiero wtedy szuka materyału, gdy mu się trafi robota. A na kredkę nie dostanie dobrego towaru, jeno, co mu jakby z łaski dadzą, to przyjąć musi, chociażby skórę tylko na wpół wyprawioną, albo spaloną, albo deski zmusałe i wilgotne. Dać mu zaliczkę, to wprzód długi zapłaci w szynkowni i na wzmocnienie się wypije i już na materyał zaliczki nie wystarcza, a ty czekaj zdrów na robotę obiecaną, choćby ruski miesiąc. J jakże się tu dorobić? Cóż się dziwić, że w niejednem mieście, gdy ma pójść procesya uroczysta na Boże Ciało, to na rynku nie ma już czterech kamienic, coby należały do katolików? Nie ma już gdzie oprzeć ołtarzy i Bożych domków, tylko na cmentarzu jeszcze miejsce zostało. Kara i wyrok to Pana Boga, że „kto się kocha w używaniu, w niedostatku będzie.“ (Przyp. 21).

Z własnego doświadczenia mógłbym służyć wielu dowodami charakteryzującymi naszych kochanych rzemieślników. Przytoczę dwa. Około roku 1884 miałem do rozdania prace przy trzech obszernych nowych domach mieszkalnych. W okolicy téj było w bardzo blizkiem sąsiedztwie aż pięć miast i ja mimo usilnych starań, nie mogłem w nich wyszukać stolarza, ani ślusarza Polaka, coby chcieli i mogli podjąć się wykonania robót swoich.

Miałem też w tym samym czasie przez kilka tygodni od zacnéj firmy poznańskiéj czeladników do stawiania pieców. Żaden z nich nie należał ani do Towarzystwa przemysłowego, ani do Stowarzyszenia czeladzi. Jeden był socyalistą. Żyli tak niegodziwie, że stali się postrachem okolicy. Na żadne upomnienia nie zważali, śmiali się z nich publicznie. Jeszcze dziś, gdy tam kto we wsi wspomni o tych garncarzach, to dodaje: „a Panu Bogu dzięki, że u nas takich ludzi nie ma!“ On socyalista garncarz, czytałem jego nazwisko w gazetach, był delegatem na zjeździe socyalistów w Erfurcie, czy gdzieindziéj w ostatnim roku.

Jakże tedy nie powiedzieć, że w naszych miastach jest nędza moralna i niedołężność?

Z obawy przed przeciwnikami nie trzebaby bez ważnych przyczyn prawdy zamilczać! Czasem i im można pokazać rany swoje. Oni zresztą nasze tajemnice i tak często znają lepiéj, aniżeli my sami.

Dla Towarzystw przemysłowych, proszę mi wierzyć, mam te same sympatye, co dla Stowarzyszeń katolickiéj czeladzi rzemieślniczéj. Naturalnie przyznaję, że wolałbym, gdyby Towarzystwa przemysłowe, a zwłaszcza młode, dla szczęścia swego nie wykluczały ze statutów pielęgnowania religijnego ducha. (Nie robią też tego, ale owszem wszędzie, gdzie wypada, manifestują swój charakter katolicki. Przyp. Red.)

Wieszcz nasz Adam Mickiewicz głosi takie zdanie:

„Nauki są lekarstwem, chlebem słowo Boże.
Kto ma zdrowy żołądek, bez lekarstw obyć się może."

Ja życzę rzemieślnikowi naszemu i przemysłowcowi każdemu jak najwięcéj nauki i majątku, ale myślę, że przytem zawsze a mianowicie w czasach niewiary i grożących przewrotów, jest dla niego nasamprzód potrzebny „chleb słowa Bożego", któryby mu w ciężkich chwilach życia przydać się mógł nieraz jako lekarstwo przeciw niejednéj truciznie.

W końcu proszę jeszcze, niechaj Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Poznaniu zmienić zechce sąd swój o mnie i niech mię ma za przyjaciela przemysłu i rzemiosła naszego poczciwego.

Nowa Dąbrówka, 19 marca 1892.

Ks. Brońkański.

Od Redakcyi: Sądzimy, że Towarzystwu Młodych Przem. w Poznaniu starczy zupełnie za satysfakcyą list powyższy. W jego artykule były słowa i ustępy drażniące, była też i przesada, poszło to zapewne ztąd, że ks. Brońkański jest wielki obserwator naszych socyalnych stósunków, żywo się niemi interesuje i niejedno spostrzeżenie w jaskrawy sposób wypowiedział, byliśmy jednak i jesteśmy dziś jeszcze przekonani, że ta przesada pochodziła z szczeréj życzliwości do téj masy rzemieślników naszych, żyjących i pracujących po miastach naszych w ciemnocie, nieporadności, ociężałości, biedzie i nędzy, co się także zaprzeczyć nie da.

— Wszystkie gazety tutejsze, nie wyjmując nawet „Postępu", — z rozmysłem przedstawiły albo nie dokładnie, albo wprost fałszywie przebieg narady przedwyborczéj w Srodzie.

Rzecz prosta, „Dziennik", „Kuryer", i „Goniec" nie strawią żadnéj publicznéj narady, na któréj przewodniczyć będą tak samodzielni obywatele, jak p. Urbanowski z Kostrzyna, a przemawiać będą tacy jak p. Borowicz z Sremu. Gdyby naradzie był przewodniczył ktoś z ich kliki, byliby się nad całą naradą unosili.

Gdy znajdziemy miejsce, powtórzymy niektóre ustępy z tychże dzienników ku rozweseleniu naszych Czytelników.

Humoru nie brakło w ogóle w Srodzie. Na sali p. Hüttnera przed rozpoczęciem narady pojawił się także dr. Szymański, wydawca pisma naszego, i rozmawiał o sprawie wyborczéj z wielu obywatelami, między innymi także z p. baronem Chłapowskim z Szołdr. Samo się przez się rozumie, że jeszcze przed rozpoczęciem narady opuścił salę jako do udziału w naradzie nieuprawniony i że ani mowy być nie mogło o tem, żeby dr. Szymański głos zabierał. Że jednak dzienniki w ostatnich dniach dr. Szymańskiego chętnie zaczepiały, więc ktoś przy złotym humorze puścił do „Kuryera" telegram, że dr. Szymański „chciał" przemawiać, ale go „nie dopuszczono".

Z „Dziennikiem" postąpiono sobie jeszcze weseléj, bo wmówiono w niego, że dr. Szymański faktycznie przemawiał, że mu nawet klaskano. Humor posunięto nawet tak daleko, że dr. Szymański, który niczego nie przeczuwał, uproszono, aby sprawodawcy Dziennikowemu wskazał adres, gdzie dostanie bardzo ważną informacyą dla „Dziennika", z czego się też dr. Szymański, spotkawszy redaktora Dziennikowego, przed gmachem wyborczym rzetelnie wywiązał.

Redaktor „Dziennika" wziął wszystko za dobrą monetę, co mu powiedziano i napisał nietylko, że dr. Szymański przemawiał, ale nawet, że mu kilku biło „oklaski i okrzyki".

W ten sposób dobry humor jednego z uczestników narady przyczynił się do tego, że sobie zadrwiono z „Dziennika" i „Kuryera" za to, że ciągle dr. Szymańskiego zaczepiali.

— Dochodzi nas pismo następujące:

Jeżyce. Niżéj podpisani zwołują zebranie w celu wybrania stałego Komitetu wyborczego, oraz postawienia kandydatów do reprezentacyi gminnéj, które się odbędzie w niedzielę dnia 27 marca o godzinie 1 z południa na sali p. Gollana, na które zaprasza się wszystkich obywateli Jeżyc do wyborów uprawnionych.

B. Margowski. — Michał Palacz. — Dr. Kożuszkiewicz. — J. Bajerlein. — Wł Jakubowski. — W. Czerwiński. — I. Palacz. — M. Muth. — Maksymilian Palacz. — J. Mager. — St. Chmielewski. — A. Roth. — B. Noskiewicz. — W. Wojciechowski. — Walter. — A. Dziurkiewicz. — B. Nawrocki. — J. Jeżewski. — F. Dyderski. — Wolny.

Nowe Towarzystwo polskie w Berlinie.

Berlin 22 marca. Niniejszem uwiadamiamy szanownych Rodaków miasta Berlina, iż nasze posiedzenia nowo założonego Towarzystwa Polsko Centralnego w Berlinie odbywają się regularnie co środę wieczorem o godz. 9 w lokalu Zum alten Barden Grunstr. 8.

Cele Towarzystwa są: 1) Towarzystwo ma na celu wspierać wszystkich Polaków w Berlinie i przybywających do Berlina, udzielać wzajemnéj pomocy we wszystkich stósunkach, t. j. tylko, ile takowe Towarzystwo udzielać może w potrzebach. 2) Głównem staraniem Towarzystwa jest, zbudowanie domu, dla użytku Polaków i Towarzystw przez zbieranie dobrowolnych publicznych składek, urządzania koncertów, teatrów i zabaw dla poparcia tego celu. Prosimy więc zatem szanownych Rodaków miasta Berlina się do nas przyłączyć.

Władysław Nita, sekretarz.

Od Redakcyi: Otwarcie przyznać się musimy, że nie rozumiemy, jak Towarzystwo, świeżo założone, nie mające ani grosza majątku, zamyśla zbudować w Berlinie dom dla użytku Polaków i Towarzystw. Że może zbierać grosz na to, od kogo dostanie, to rozumiemy, ale żeby za te grosze dom miało zbudować, tego nie pojmujemy.

Gdyby się tem zajęło jakie starsze Towarzystwo; np. Tow. Przemysłowe, które 25 letni jubileusz obchodziło i ma zasługi i doświadczenie za sobą, toby przynajmniéj była jakaś gwarancya.

Nie chcemy dobrym chęciom nowo założonego Towarzystwa w niczem ujmować, ale prosilibyśmy o bliższe objaśnienia tak p. sekretarza Nitę, jak też naszych Przyjaciół w Berlinie.

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina.** Sprawa co do ustąpienia ministrów jeszcze nie wyjaśniona. Piszą, że hr. Caprivi udał się zeszłéj środy 23 bm. do cesarza do Hubertusstock. Oprócz kanclerza pojechali do cesarza p. Lucanus, szef cywilnego gabinetu cesarskiego, a nadto kilku kandydatów na przyszłego ministra oświaty, pomiędzy nimi naczelny prezes prowincyi nadreńskiéj Nasse i naczelny prezes Westfalii Studt.

Kanclerz, jak to już wczoraj pisaliśmy obszernie, chce stanowczo złożyć urząd prezesa ministrów, a tylko na wyraźne i usilne życzenia cesarza tymczasowo chce pozostać kanclerzem Rzeszy.

Jako przyszłego prezesa ministrów wymieniają hr. Eulenburga, naczelnego prezesa hesko-nasawskiego. Pan Caprivi miał podobno oświadczyć cesarzowi, że długo nie chce być kanclerzem, dla tego więc byłoby może lepiéj, gdyby hr. Eulenburga zaraz zrobiono i kanclerzem Rzeszy i prezesem ministrów.

Cesarz jak słychać, nie chce się na to zgodzić. Są to też tylko przypuszczenia i stanowczego dotąd nic nie ma, jak również nie ma jeszcze urzędowego ogłoszenia co do dymisyi hr. Zedlitza.

Hr. Eulenburg był już ministrem spraw wewnętrznych od r. 1878—1881 i ustąpił ze swego

---

PO BURZY.

Powieść
Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

III.

Pannie Zofii sprzyjało osobliwe szczęście.

Od razu przyszedłszy do kantoru, znalazła posadę i to stósunkowo dość korzystną. Przyjęła ją też bez wahania i, jak wiemy, pomimo próśb i perswazyi gadatliwéj, ale bardzo zacnéj Pętlickiéj, pojechała zaraz, ażeby objąć obowiązki.

Los rzucił ją na Podlasie, do ludzi uchodzących za bardzo zamożnych, prowadzących dom wystawnie, co nawet wyglądało dość rażąco na tle ogólnéj biedy i przygnębienia.

Państwo Kramarzewscy niedawno mieszkali w Lipowie. Nabyli majątek ten przed pięcioma laty i mieli się zaraz sprowadzić, ale odnowienie i wyporządzenie rezydencyi zajęło sporo czasu, a potem przyszły chwile burzliwe, niebezpieczne, uznali więc, że lepiéj przepędzić je spokojnie wśród murów miejskich. Dopiero, gdy burza przeszła, gdy uciszyło się wszystko i powoli do normalnego trybu powracać zaczęło, zjechali do Lipowa z całym dworem, z dziećmi, kuzynką, liczną służbą — i wystawnem życiem, elegancyą powozów i strojów wprawili w podziw sąsiadów, którym każdy grosz z nieopisaną trudnością przychodził. Każdy dzień pozostawania pod własnym dachem wydawał się jakby darowanym.

Do koła, w lasach, które naówczas jedyną deską ocalenia stanowiły, rozlegał się łoskot siekier, stare dęby i sosny padały pod toporami spekulantów, do koła coraz widzieć było można szeregi kolonistów Niemców dążących do objęcia siedzib za bezcen kupionych. Do koła było tęskno i smutno — a Lipów wyglądał niby oaza na pustyni.

Tam, jeżeli narzekano, to chyba tylko na budy, jeżeli martwiono się. to z powodu zabawy do skutku niedoszłéj, jeżeli kłopotano się, to tylko z przyczyny obiadu, który mógł się kucharzowi nie udać.

Bo o cóżby innego? Żaden z sąsiadów stu rubli wówczas nie mógł dostać, bo nawet żydzi lichwiarze zamknęli swoje kasy a do Lipowa grubsi „kupcy" zjeżdżali się, jak na jarmark, z propozycyami interesów różnych, z gotowością udzielania szerokiego kredytu.

Pan Kramarzewski gospodarzem z zawodu nie był. Kupił Lipów dla rezydencyi, dla stanowiska, może dla ambicyi poniekąd, gdyż się o mandat radzcy do Towarzystwa kredytowego ubiegał.

Historya tego pana da się opowiedzieć w kilku słowach.

Ojciec jego był urzędnikiem podobno na komorze, przez całe życie skąpił, oszczędzał i zebrał spory kapitalik; syna kierować chciał na drogę handlową, gdyż, jak twierdził, jest to jedyny sposób dojścia do majątku.

Smierć pokrzyżowała te plany. Stary Kramarzewski, pewróciwszy pewnego wieczoru z resursy, gdzie mu karta szła świetnie, zmarł na anewryzm i spoczął w rodzinnym grobie na Powązkach, a uzbierane przez niego kapitały w całości przeszły na własność jedynego syna Leona.

Młody człowiek stratę ojca opłakał, ale że miał się czem pocieszyć, więc łzy mu oschły prędko i rozpoczął życie wygodne, spokojne, bez troski. Używał go też, nie żałując sobie na przyjemności wszelkie, mieszkał elegancko, jadał wykwintnie, ubierał się u pierwszych krawców, protegował niezmiernie balet; ale trzeba mu oddać tę sprawiedliwość, że czynił wszystko z kredką w ręku i chociąż wyczerpywał procenta, kapitału jednak ani o jeden grosz nie uszczuplił.

Nie spieszył się też z ożenieniem, twierdząc, że mu samemu jest bardzo dobrze na świecie i że złotą wolność poświęci jedynie tylko dla osoby, którаby łączyła w sobie zalety majątkowe z wielką dystynkcyą i arystokratycznem pochodzeniem.

Na jednym balu w resursie spotkał taki właśnie ideał. Pochodzenie i dystynkcya nie ulegały żadnéj wątpliwości, co do stanu majątkowego informacye były mniéj jasne, lecz powierzchowność przeważyła szalę wahania. Na owym balu pan Leon zrobił znajomość z panią baronową Entz, mającą dwie córki. Obie odznaczały się oryginalną pięknością, przy matowo białéj cerze posiadały pyszne rude warkocze i oczy koloru fal morskich.

Pan Leon uganiał się za oryginalnością, więc te niezwykłe piękności, a raczéj jedna z nich, młodsza, zrobiła na nim wrażenie: Po kilku wizytach oświadczył się o rękę młodszéj, Anny. Starsza baronówna, Franciszka, skrzywiła się na to, ale małżeństwo przyszło do skutku i odbyło się według wszelkich form, z wykwintnem śniadaniem na sto osób, z podróżą poślubną na południe...

Po kilku miesiącach pan Leon powrócił do kraju, zupełnie podbity przez piękną i dystyngowaną małżonkę, myślący jéj myślami, słuchający rozkazów z całą uległością. O posagu nie było już mowy, zastąpiła go nadzieja jakiejś wielkiéj sukcesyi, która, po czyjemś najdłuższem życiu, spaść miała na mamę Entz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stanowiska tylko z tego powodu, że nie mógł się zgodzić z ks. Bismarkiem.

— **Z Petersburga** donoszą o następującéj awanturze, jaka się wydarzyła w ostatnim czasie w gubernii samarskiéj. Gubernia ta jest najsilniéj dotknięta nieurodzajem, a nadto panuje pomiędzy zamieszkałą tamże ludnością tyfus w zastraszający sposób. Z powodu tego wysłał rząd rosyjski z Petersburga i Moskwy znaczną liczbę lekarzy, ażeby zaradzili chorobie zaraźliwéj i nie pozwalali jéj się rozszerzać.

Jeden z wysłanych przez rząd lekarzy przemówił się przed kilku dniami z gubernatorem Samary. Gubernator, człowiek porywczy i szorstki, a potem przyzwyczajony do tego, ażeby wszyscy przed nim się korzyli i zginali, wyciął lekarza w twarz. Szorstkie postępowanie gubernatora oburzyło wszystkich wysłanych lekarzy przez rząd do gubernii samarskiéj do tego stopnia, że zwołali zebranie, na którem roztrząśnięto, że wina spada na gubernatora, a nie na lekarza, który sobie wcale nie zasłużył na podobną brutalną obrazę. Z powodu tego odnieśli się do ministra z zażaleniem i żądali, ażeby rząd usunął natychmiast gubernatora z urzędu, w przeciwnym razie wszyscy lekarze w gubernii samarskiéj opuszczą swe posterunki. Rząd jednak nie dał ani lekarzom odpowiedzi, ani gubernatorowi dymisyi. Wobec milczenia rządu lekarze rzeczywiście wyjechali z gubernii.

Sprawa nabrała większego znaczenia przez to, że ludność cała jest oburzoną do żywego na postępowanie gubernatora i stoi po stronie lekarzy. Piszą, że zanosi się w całéj gubernii na ogólną ruchawicę. Rząd rosyjski lepiéj by zrobił, gdyby nie zezwalał na podobne wykroczenia ze strony swych urzędników i nie przyczyniał się tem samem do niezadowolenia i rozgoryczenia swych poddanych. Z żywiołami wrogiemi sobie ma przecież już dosyć do walczenia.

Wiadomości o Stowarzyszeniach.

Bydgoszcz w marcu. Towarzystwo śpiewu „**Halka**“ kończąc rok dziewiąty od założenia, urządziło walne zebranie dnia 14 bm., które zagaił przewodniczący pan Witecki, po krótkiéj przemowie obrano na przewodniczącego p. Maudrycha a do pióra p. Winnickiego.

Pan Maudrych zabrał głos, podziękował p. przewodniczącemu za gorliwe sprawowanie swych czynności, co także członkowie przez powstanie wyrazili, oraz i całemu zarządowi.

Pan Witecki zdał sprawozdanie z swych czynności, między innemi wykazał, iż Towarzystwo otrzymało nowe ustawy wydrukowane, wzięło udział w Zjeździe śpiewaków w Ostrowie, odegrało teatr, urządziło kurs tańca w karnawale, gdzie młodzież pobierała lekcye bezpłatnie, (oprócz małéj opłaty za muzykę), 29 lutego obchodzono rocznicę w Strzelnicy, z współudziałem Tow. „Sokół“ urządzono bal.

Pan skarbnik wykazał ilość członków oraz stan kasy.

Dochód był następujący: Z roku 1890 pozostało 61,90. Z składek miesięcznych 95.20. Z wstępnego 6,50. Suma 163,60.

Rozchodu zaś było 138,50 tak iż w kasie pozostaje 25,10.

Członków liczyło Tow. nasze 70. Wyjechało 15, wstąpiło do wojska 4, wykluczono 6, a przystąpiło 16, pozostaje 61. Pan bibliotekarz wykazał ilość książek oraz różne przedmioty i utensylia Tow. Co do piosenek, Tow. posiada 120 różnych pieśni na cztery męzkie głosy. Lutnią z Warszawy 50 pieśni, oprócz tego Lutnią z Pelplina i różne utwory p. Dembińskiego, oraz i pieśni kościelne itd. oprócz tego Tow. ma swoją własną maszynę do drukowania z Drezna, i różne przyrządy teatralne.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu i wybrani zostali przez aklamacyą p. Witecki prezes, p. Gączerzewicz wiceprezes, p. Winnicki sekretarz, p. Muszyński zastępca, p. Tomaszewski skarbnik, p. Kolberg chorąży, p. Gałecki i p. Kabaciński asystenci, a pp. Musielewicz i Wirzchaczewski jako radnych.

Pan Witecki zawezwał członków, iż w wigilią św. Józefa rozpocznie się spowiedź wielkanocna dla Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiéj, tak iż Towarzystwo to przystępuje rok rocznie w tym dniu do Komunii św., ażeby i z „Halki“ członkowie na ten dzień się przygotowali, którzy przeważnie należą do obudwóch Towarzystw.

Po dłuższem przemówieniu p. prezesa, który zachęcał do dalszéj pracy i rozwoju Tow. wzniesiono okrzyk na zgodę i jedność, oraz przyrzekli członkowie pilnie uczęszczać na lekcye, które odbywają się co poniedziałek u p. Musielewicza ulica Elżbietna nr. 10, poczem posiedzenie zamknięto.

Fr. Witecki, przewodniczący. L. Winnicki, sekretarz.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 23 marca

— * **Teatr polski**. Dziś w czwartek na benefis p. Myszkowskiéj sztuka Birch Pfeiffer: „Poczwarka“. W piątek operetka Straussa: „Zemsta nietoperza“. W sobotę obraz sceniczny Montepina i Dornaya: Roznosicielka chleba“. Ceny zniżone. W niedzielę komedya St. Dobrzańskiego: „Złoty cielec“ i opera Józefa Elsnera; „Wiśliczanki“. (W drugim akcie pięć historycznych żywych obrazów i osoby historyczne.)

Przypominamy sz. naszym Czytelnikom o dzisiejszem przedstawieniu teatralnem, przeznaczonem na dochód p. Myszkowskiéj. Sztuka p. n. „Poczwarka“, jaką sobie beneficyantka wybrała, jest effektowną i dobrą, co również przyczynić się powinno do licznego przybycia publiczności do teatru. Pani Myszkowska swemi występami złożyła nam już niejednokretnie dowody, iż jest zdolną, sumienną i utalentowaną artystką. Ze strony publiczności należy się jéj wdzięczność i uznanie. Zachęcamy więc gorliwie do licznego przybycia dzisiaj do teatru. Pani Myszkowska zasługuje na to zupełnie.

Na ostatniem benefisowem przedstawieniu suflera teatru naszego p. Ignacego Chojnackiego odegrano 3 aktowy dramat Leopolda Starzeńskiego p. n. „Gwiazda Syberyi“. Co do sztuki saméj nie ma się co rozwodzić, gdyż jest dostatecznie znaną. Odegranie zaś jéj zadowolniło zebraną publiczność, która też nie szczędziła oklasków artystom występującym.

Pani Junosza w roli Olgi oddała rzecz swą znakomicie i złożyła niewątpliwe dowody rutynowanéj i skończonéj artystki scenicznéj. posiadającej niezwykły talent i zdolności, zwłaszcza w rolach elegijno lirycznych. Pani Junosza znaną jest z swych występów, które się cieszą szczerą sympatyą publiczności, że wywięzuje się z swych ról z prawdziwie artystycznem i subtelnem zrozumieniem, oraz sumiennem i starannem przeprowadzeniem charakteru. Pan Skirmunt miał rolę majora Grawiczyna, a odegrał ją artystycznie i ze zrozumieniem rzeczy, jakkolwiek rola ta pod wielu względami jest niewdzięczną. Pan Łaski w roli Kazimierza złożył nam dowody sympatycznego artysty, posiadającego wszelkie warunki sceniczne. Niemniej dobrze wywiązali się z swych ról pp. Królikowski i Jakubowski. Gra ich była effektowna i zasługiwała pod każdym względem na szczere uznanie.

— * **Woda** w Warcie urosła w przeciągu dnia ostatniego o 6 centymetrów. Dochodzi obecnie do 2,48 mtr.

— * **Zwracamy** uwagę naszych Czytelników na dzisiejsze ogłoszenie p. Izabeli Bardzkiéj, która przejęła na własność od 15 bm. Mały Bazar, istniejący już od kilku lat przy Piotra placu nr. 4. Pani Bardzka posiada w swym składzie wszelkie materyały piśmienne, szkolne, galanteryjne, towary skórzane itp. Usługa jest rzetelna, towary dobre. Przedsiębiorstwo to polecamy względom sz. publiczności.

— * **Na** Piotra placu zaginęła w tych dniach portmonetka, w któréj się znajdowało 35 marek w gotówce.

— * **Zeszłego** wtorku po południu podpił sobie jakiś czeladnik krawiecki i wsiadł do dorożki, stojącéj przed hotelem Berlińskim, która była już zamówiona dla pewnego gościa. Pomimo, że go kilkakrotnie wzywano, ażeby wysiadł z dorożki, nie chciał usłuchać. Musiano go wyrzucić przemocą, przyczem pijany tak się zaciecie bronił, że stłukł 1 latarnię przy dorożce i rzucił się w gniewie na woźnicę. Około dorożki powstało wielkie zbiegowisko ludzi i wreszcie zjawił się także i policyant, który przyaresztował pijaka i hałaśnika.

— * **Duszniki**. Tutejszy urząd komisaryatu obwodowego zostanie przeniesiony od 1 kwietnia rb. do Bytynia. Naczelny prezes rejencyjny udzielił już na to swego pozwolenia.

— * **Pomiędzy** Bydgoszczą a Moskwą ma być niebawem urządzony pociąg błyskawiczny, w którym będzie jeden wagon sypialny.

— * **Toruń**. Wisła u nas przybrała znacznie, tak że przewóz parowy jest znów w regularnym biegu.

Tutejszy most wielki na Wiśle tlił się zeszłéj niedzieli. Przechodzący żołnierze ogień ugasili. Stary drewniany most miejski również kilka razy się tlił, aż wreszcie na dobre się zapalił i zgorzał. Zdarzyło się to jednak w czasie upałów letnich.

Żydów przybywających i emigrujących z Polski i Rosyi cofają władze pruskie natychmiast z powrotem.

Ostrożność tę zachowują tylko co do żydów, a to z tego powodu, że władze rosyjskie nie chcą następnie przyjmować żydów tu ztąd wydalanych z jakiego bądź powodu. W tym celu był przed kilku dniami prezydent rejencyjny p. Horn i jeździł na graniczną stacyą w Otłoczynie.

Wiadomości literackie.

— **Bluszczu** nr. 11 zawiera: Praca kobiety na zarobek, przez M. I. — Pierzchliwy ptak, powieść przez Kaźmierza Glińskiego. (dalszy ciąg). — Nowiny paryzkie. — List z Rzymu. — Hajota. Nad przepaściami (wrażenia z gór afrykańskich) (dalszy ciąg). — Z działu przyrody, przez Józefa Starkmana. — Z bieżącéj chwili.

Dodatek obejmuje: Arkusz 7 powieści pod tytułem: Omyłka, przez R. Norissa. Przełożona z angielskiego. — Przegląd mód. — 24 wzorów ubiorów i robót z opisem. — Sekreta gospodarskie. — Dyspozycya stołu.

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 23 marca.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,70
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,50
Poznańskie listy rentowe	102,60
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	64,40
Listy polskie likwidacyjne	62,10
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	204,85
Rosyjskie 4½% listy zastawne	95 00
Zach. pruskie 3½% obligacye	95,00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	92,25
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,20
Austryackie banknoty	172,30
Węgierska 5% renta	87,40
Węgierska 4% rentazłota	92,10

Poznań, dnia 23 marca.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów. piękny mrk.	fen	średni mrk	fen.	pośledn. mrk.	fen.
Słomy	4	50	4	25	4	—
Siana	4	50	4	25	4	—
Kartofli	7	50	6	75	6	—
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft.	1	30	1	25	1	20
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	60	2	40	2	20
Jaja za kopę	2	40	2	35	2	30

Berlin, 23 marca. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 191—216 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 196—208—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 149—168 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 163—170 m. podług jakości.

Groch do gotowania 185—240 m. na paszę 150—195 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 23,3 m.

Okowita niepodatkowana 50 m., na listopad 000—000 niepodatkowana 70 m. na marzec 43,4—42,9—43,5—45,2 na wrzesień-październik 41,3 - 41,1—41,4 m.

Szczecin, 23 marca.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 198,00—205,00 na marzec 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało żółta nowa płacone 205,00—214,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000,00—000,00 m

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 147 154 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 150—176 marek.

Wrocław, dnia 23 marca. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	21	80	20	70	18	80
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	21	70	20	70	18	80
Żyto	21	20	20	10	18	80
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	60	13	80	12	80
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

†

W wtorek dnia 22 marca podobało się Panu Bogu zabrać naszego najdroższego synka

Marysia

w 4 wiośnie życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek 25 marca z zakładu św. Józefa o godz. 5 po poł. o czem donoszą w smutku pogrążeni rodzice wraz z rodzeństwem.

Piątkowscy.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj, czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli,** albo w **olejnéj farbie,** począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,

w Königshofen w Bawaryi.

Hausbesitzer, welche in ihren Hausern Quartier für Einquartierung in der Zeit vom 1. April bis 30. September 1892 geben wollen, ersuchen wir uns dies bis zum 29. d. Mts unter Angabe der Lange, Breite und Höhe des betreffenden Raumes mitzutheilen.

Posen, den 23. Marz 1892.

Die Servis-Deputation.

---

4 czeladzi stolarskiej

na budowlą przyjmie od zaraz

Trojanek,

Jeżyce nr. 155.

Ciągnienie 1 kwietnia 1892.

Niemiecko stempl.

losy kolei żelaznéj

Główne wygrane fr. 600,000 400,000 300,000 200,000 60,000 30,000 25,000 20,000 i t. d.

Miesięczna wpłata na 1 cały los oryginalny 5,00 m. 30 fen. porto i zaliczki. Lista wygr. darmo i franko. Zamówienia uprasza się odwrotną pocztą.

Döring,

Königsdorf Jastrzemb Górny Szlązk.

Wygrane tylko w gotówce! — Każdy los wygrywa!

Adam Weber,

Chwaliszewo 15

poleca swój warsztat **reperacyi maszyn do szycia** pod gwarancyą

Niniejszem donoszę najuprzejmiéj że z dniem 15 marca przejęłam na własność skład materyałów piśmiennych, szkólnych, galanteryjnych, towarów skórzanych, zabawek itp.

Mały Bazar

przy placu Piotra nr. 4 położony. Skład ten pod dotychczasową firmą nadal prowadzić będę, a porobiwszy korzystne zakupna wszelkim wymaganiom odpowiedzieć mogę.

Polecając się względom Szanownej Publiczności zapewniam skorą i rzetelną usługę.

Z szacunkiem

Izabela Bardzka.

Cygara

wybornego **smaku** dobre w paleniu i **li tylko odleżałe** w cenie **30 do 60 marek** za tysiąc.

Tabaka

do zażywania, **znanéj dobroci po 45 fen do 4 marek** za 1 funt.

Papierosy i tytunie

po cenach fabrycznych, w najrozmaitszych gatunkach poleca

fabryka cygar i tabaki

L. Kaniewskiego,

2. Wodna ul. 2.

Zamiejscowe wysyłki uskuteczniam **franko.**

Wprawiam sztuczne zęby

plombuję, jako też wyrywam zęby bez najmniejszego bólu, przerabiam i naprawiam sztuczne szczęki.

Osobny pokój operacyjny. — Ceny przystępne.

M. Kaniasty,

dentysta-technik.

Poznań, Wrocławska ul. 15 (Hotel Saski.)

Każdy powinien się przekonać o taniości!

Po tanich cenach — towar dobry i bez skazy!

Dla pań.

Rękawiczki glansowane na 4 guziczki z wyszyciem para 1 mk.
Długie niciane rękawiczki para 20 fen.
Długie jedwabne rękawiczki para 40 fen.
Gorsety pancerne z prawdziwemi sprężynami 90 f.
Eleganckie staniki trykotowe od 1.50—3.00 mk.
Eleganckie, dobre koszule nocne 1.00 mk.
Eleganckie, dobre pończochy para 25 fen.
Prawdziwe, eleganckie bluzki „Barchent" nadające się do prania 1.25 mk.
Prawdziwe, eleganckie bluzki „Cretton" nadające się do prania 1.00 mk.

Dla dzieci.

Rękawiczki niciane para 10—15 fen.
Pończochy igliczkowe dla dzieci para 15—20 fen.

Dla panów.

Rękawiczki glansowane z wysz i agrafą para 1.20
Rękawiczki niciane z wysz. i agrafą para 35 fen.
Rękawiczki jedwabne z „ „ „ 60 fen.
Eleganckie krawatki od 20—40 fen.
Kołnierzyki płócienne, 4 razy pedwijane sztuka 20 f.
Mankiety płócienne 4 razy podwijane para 40 fen.
Eleganckie koszule wierzchnie z płóciennemi przodkami 2.20 mk.
Dobre koszule nocne sztuka 1.00 mk.
Szkarpetki przeciw potowi para 10 fen.
„ „ „ robione para 25 fen.
Prawdziwe koszule zdrowia „Macco" 1.00 mk.
„ gacie „ „ 1,25 mk.

Prawdziwe czarne pończochy dla pań i dzieci tylko 40 fen.
Parasole „Gloria" z eleganckiemi kijami dla pań i panów sztuka 2,20 mk.
Wielki zapas eleganckich parasolek od 1,25 mrk. do 1,75 mrk.
Eleganckie ubiory, do prania, dla chłopców od 2—6 lat sztuka tylko 2,25 mrk.
Eleganckie ubiory ze sukna dla chłopców od 2—6 lat sztuka 3,50 mrk.
Nadzwyczaj eleganckie trykotowe ubiory dla chłopców i trykotowe jaczki dla dziewcząt

bajecznie tanio!

Przekonać się można o prawdziwości.

J. ROSSKAMM.

3. Fryderykowska ulica nr. 3,

Proszę uważać dokładnie na moją firmę.

---

91. Stary Rynek 91.

Najtańsze miejsce zakupna w Poznaniu!

Dla pań.

Rękawiczki glansowane na 4 guziczki z wyszyciem para 1,00 mk.
Długie niciane rękawiczki para 20 fen.
Długie jedwabne rękawiczki para 40 fen.
Gorsety pancerne z prawdziwemi sprężynami 90 f.
Eleganckie staniki trykotowe od 1,50—3,00 mk.
Eleganckie, dobre koszule nocne 1,00 mk.
Eleganckie, dobre pończochy para 25 fen.
Prawdziwe eleganckie bluzki „Barchent" nadające się do prania 1,25 mk.
Prawdziwe, eleganckie bluzki „Cretton" nadające się do prania 1,00 mk.

Dla dzieci.

Rękawiczki niciane para 10—15 fen.
Pończochy igliczkowe dla dzieci para 15-20 fen.

Dla panów.

Rękawiczki glansowane z wyszyciem i agrafą para 1,20 mk.
Rękawiczki niciane z wyszyciem i agrafą para 35 f.
Rękawiczki jedwabne z wyszyciem i agrafą para 60 fen.
Eleganckie krawatki od 20—40 fen.
Kołnierzyki płócienne 4 razy podwijane sztuka 20 f.
Mankiety płócienne 4 razy podwijane para 40 fen.
Eleganckie koszule wierzchnie z płóciennemi przodkami 2,20 mk.
Dobre koszule nocne sztuka 1,00 mk.
Szkarpetki przeciw potowi para 10 fen.
„ „ „ robione para 25 fen.
Prawdziwe koszule zdrowia „Macco" 1,00 mk.
„ gacie „ „ 1,25 mk.

Prawdziwe czarne pończochy dla pań i dzieci para tylko 40 fen.
Parasole „Gloria" z eleganckiemi kijami dla pań i panów sztuka 2.20 mk.
Nadzwyczaj eleganckie parasolki sztuka 1,25—1.75 mk.

Kapelusze dla panów. Sztywne we wszystkich kolorach i najnowszych fasonach sztuka **1,75** m.

S. Lippmann,

Kapelusze dla panów. Miękkie we wszystkich kolorach i najnowszych fasonach sztuka **1,50** m.

91. Stary Rynek 91. (Róg ul. Wronieckiej.)

Najlepsza książka do Nabożeństwa jest

Mały Dunin.

Książka do Nabożeństwa ułożona z polecenia Najprzew. X. Arcybiskupa Dunina.

Wydanie nowe poprawione i uzupełnione przez

X. Prof. Dr. Lewickiego

Proboszcza od św. Marcina w Poznaniu.

Książka ta jest 12 cm. wysoka, 9 cm. szeroka. Zaopatrzoną jest w aprobatę Najprzew. X. Biskupa Likowskiego. Zawiera w obecnem nowem wydaniu więcej jak 1000 modlitw, litanii, koronek itp. nabożeństw, oraz pieśni, kalendarz i katechizm! — Grubość dziełka wynosi 4 centymetry: stronnictw obejmuje z góry tysiąc, druk wyraźny.

Ceny z oprawą.

1 Pół skórek., brzeg marmurowy. 1,50 mk.
2 Całe płótno, brzeg złoty 2,10 mk
3 Całe płótno, brzeg złoty, zamek 2,75 mk.
4 Cała skóra, brzeg złoty . . . 2,70 mk.
5 Cała skóra, brzeg złoty i zamek 3,50 mk.
6 Cała skóra brzeg złoty, zamek i okucie . . . . 5,— mk.

Na porto do każdéj książki trzeba dołączyć 20 fen. Należytość upraszamy nadsyłać naprzód przekazem pocztowym lub w znaczkach pod adresem: Ekspedycya „**Orędownika**" i „**Głosu Polskiego**", Poznań (Posen), Wiedeńska ul. nr. 8.

Listownik

Książka podręczna zawierająca: **naukę pisania listów** oraz liczne wzory rachunków, kwitów, rewersów i t. d. cena 50 fen.

Podręcznik do pisania listów

w którym wyłożona jasno i treściwie **nauka pisania listów** z dodatkiem **listownika dla dzieci.** Cena 1,00 mk. z oprawą 1,25 mk.

Sekretarz miłosny

obejmujący liczne wzory listów miłosnych, oświadczyn, prośb o rękę oblubienicy i t. d. Cena 50 fen. Na przesyłkę trzeba dołączyć do każdéj książki 10 fen. Należytość prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego".

Już niema kaszlu!

Ulepek cebulany z właściwą przyprawą znajduje świetne potwierdzenie, że jest środkiem skutecznym przy kaszlu, cierpieniach płucowych, piersiowych i gardłowych przez używanie **karmelków cebulanych O. Tietzego.** Takowe można nabyć w paczkach po 50 i 25 fen. tylko u p. **Samuela Posenera** w Buku (p. Poznaniem.)

Masło

najlepsze stołowe i kuchenne w różnych gatunkach po najtańszéj cenie poleca

S. Opieszyński

Jezuicka ul. 2.

Pokój meblowany

jest od zaraz do wynajęcia

Kretschmer.

Kozia ul. nr. 15 III piętro.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.